

SZYMON TADEUSZ STARKIEWICZ

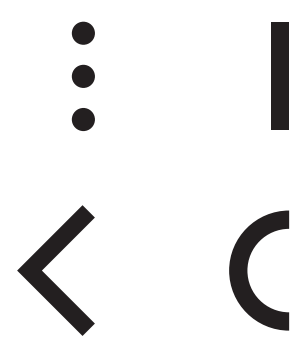
**Szymon Tadeusz
Starkiewicz**

OSKAR BIELAWSKI
JUSTYNA BUDZIŃSKA-TYLICKA
ADAM CIOŁKOSZ
JADWIGA DZIUBIŃSKA
JANUSZ KORCZAK
ANTONI LUDWICZAK

ROMUALD MIELCZARSKI
JÓZEF POLAK
HELENA RADLIŃSKA
STEFANIA SEMPOŁOWSKA
SZYMON TADEUSZ STARKIEWICZ
ANTONI ZDANOWSKI

**Antoni
Zdanowski**

www.czkazamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu



CENTRUM
KULTURY
ZAMEK

Pochwała
Wolności

ANTONI ZDANOWSKI

SZYMON

Fotografia portretowa, ok. 1947
źródło: www.radlinska.pl



DR SZYMON TADEUSZ STARKIEWICZ

Lekarz-pediatra początkowo związany z Zagłębiem Dąbrowskim. Przejęty stanem zdrowia i wysoką śmiertelnością żyjących w skrajnym ubóstwie górników i ich rodzin zbudował na Górcie w Busku pierwsze w Polsce sanatorium dla dzieci chorujących na gruźlicę kości. Stosował tam nowatorskie metody leczenia i opieki. Nazywany „Naszym Doktorem”, często przyrównywany do doktora Judyma, potrafił zachęcić do współpracy społeczność lokalną. Budowę sanatorium rozpoczął od solidnych fundamentów: uruchomienia własnej cegielni i tartaku. W czasie okupacji hitlerowskiej zaangażował się w ukrywanie lekarzy żydowskiego pochodzenia.

„W tych latach wojny byłem świadkiem, jakże bezsilnym, mimo moich czterdziestu lat, wielkiej klęski społecznej, która dotknęła Zagłębie. Głód powodował obrzęki głodowe i kurzą ślepotę; zagłodzone matki rodziły ślepe dzieci, straszliwa nędza, której towarzyszyły nagminnie szalejące tyfusy (plamisty, powrotny, brzuszny) wraz z czynną gruźlicą kosiły ludzi straszliwie. Przed oknami mojego ambulatorium, zwróconymi ku szosie wiodącej na cmentarz miejscowy, przechodziło codziennie po kilkanaście i więcej pogrzebów z trumnami, a najczęściej z trumienkami. Już wtedy rodziły się wśród nas, pracowników ambulatoryjnych, przeżywających ten tragiczny codzienny widok, jakieś bunty wewnętrzne z wołaniem o ratunek natychmiastowy dla zagrożonych ofiar, pozostałych jeszcze przy życiu. Rodziły się bunty przeciw nieludzkim wojnom, przeciw cynicznemu szelmostwu i jakiemś potwornemu zaślepieniu «możnych tego świata» z jednej strony, a przeciw bezradności i bezsilności z drugiej, w moim wtedy pojęciu, uciemionych i obezwładnionych milionowych mas ludowych świata”.

Szymon Tadeusz Starkiewicz
W. Starkiewicz, Sz. Starkiewicz, „Czyn i łza, wspomnienia z Górk”, Warszawa 2004

www.ckzamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu



Pochwała
Wolności

Dr Szymon Tadeusz Starkiewicz urodził się 22 lipca 1877 roku w Warszawie jako syn nauczycieli Antoniego i Leonii z Jundziłłów. Rodzice pochodzili z kresów, matka wyznawała wiarę w obrządku unickim. Edukację rozpoczął w prowadzonej przez ojca szkole elementarnej w Będzinie, kontynuował ją w gimnazjum w Kielcach. W 1898 roku rozpoczął studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Moskiewskiego, gdzie wówczas istniała jedyna katedra chorób dziecięcych. Po roku powrócił do Królestwa Polskiego i podjął studia na Wydziale Lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie.

W 1904 roku – po ukończeniu studiów z wyróżnieniem – rozpoczął praktykę lekarską w osadzie Siewierz niedaleko Zawiercia. Doświadczył tam podobnych problemów jak bohaterowie powieści Stefana Żeromskiego, którego książki podziwiał. Był wrażliwy na nędzę ludzką. Informował o możliwościach obniżenia kosztów leczenia i cen lekarstw, co doprowadziło do konfliktu z miejscowym aptekarzem i felczerem. W rezultacie zmuszono go do zmiany miejsca zamieszkania. Wraz z rodziną osiedlił się w Myszkowie pod Częstochową. W 1906 roku rozpoczął pracę w Dąbrowie Górniczej na stanowisku lekarza w ambulatorium kopalń „Paryż” i „Koszelew”, a w latach 1917–1919 w hutach cynku i w kopalni „Reden”. Zajęcie to pochłonęło Starkiewicza bez reszty. Poza praktyką ambulatoryjną odwiedzał również chorych w domach.

Zawsze znajdował czas na działalność społeczno-oświatową, m.in. zaangażował się w powstanie w Dąbrowie Górniczej „Kropli Mleka” – placówki udzielającej porad na temat zdrowia i pielęgnacji niemowląt i propagującej karmienie piersią. Z tej inicjatywy wyłoniła się „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem”, w ramach której organizował kolonie letnie i otworzył oddział dziecięcy w Szpitalu Miejskim.

Był aktywny naukowo, współpracował z wieloma czasopismami („Nowinki Lekarskie”, „Przegląd Lekarski” i „Przegląd Pediatryczny”). Z niemieckiego przetłumaczył podręcznik pediatrii, który ukazał się w 1918 roku jako „Zarys współczesnej nauki o chorobie dzieci” – w tym czasie był to jedyny tego typu skrypt w języku polskim.

W 1917 roku doktor Starkiewicz rozpoczął pracę nad powstaniem pierwszego w Polsce sanatorium dla dzieci cierpiących na gruźlicę pozapłucną. W 1927 roku oddano do użytku budynek główny, a Starkiewicz objął stanowisko dyrektora sanatorium. Po wybuchu wojny Starkiewicz utrzymał się na stanowisku dyrektora do 1941 roku, kiedy to został zwolniony przez władze okupacyjne. Sanatorium dziecięce przekształcono w szpital dla dorosłych pacjentów niemieckiego pochodzenia.

Po zakończeniu wojny Starkiewicz zajął się odbudową zdevastowanego przez Niemców obiektu i kontynuowaniem pracy naukowo-edukacyjnej. Ze względu na konflikty z przedstawicielami ZUS-u w 1948 roku, po raz kolejny zmuszono go do rezygnacji z funkcji dyrektora sanatorium, które rok później znacjonalizowano. Starkiewicz pozostał ordynatorem jednego z oddziałów oraz konsultantem do spraw balneologii, jednak w 1953 roku na skutek szykan ze strony swojego następcy podjął decyzję o przejściu na emeryturę. Zmarł w 1962 roku w Busku-Zdroju.

„Ciemnota podtrzymywana przez reakcję szła w parze z wielką proletariacką nędzą, która uderzyła przede wszystkim w dziecko. Okropne warunki bytowo-mieszkaniowe, brak odpowiedniego i dostatecznego pożywienia, zaduch i brud były przyczyną wielu chorób, wobec których lekarz często był zupełnie bezsilny. Widziałem co dzień nędzę tego biednego ludu roboczego – górników i hutników, którzy stali mi się przez to jeszcze bliżsi i drożsi. Polubiłem ich serdecznie w mojej pracy zawodowej, pokochałem szczególnie ich dziatwę i młodzież, tę jakże w oczach moich wtedy smutną zapowiedź przyszłości naszego narodu”.

SANATORIUM DLA DZIECI

W 1917 roku doktor Starkiewicz rozpoczął pracę nad dziełem swojego życia: pierwszym w Polsce sanatorium dla dzieci cierpiących na gruźlicę zapłucną. Postanowił zbudować je w Busku, a zbieranie funduszy zapoczątkował latem 1918 roku. Za pierwsze środki zakupiono „Żwirową Górę” – puste wzgórze pełne gliny, na którym powstała cegielnia. Prace rozpoczęto od wyrobienia cegieł potrzebnych na pierwszy budynek. Powołano też Komitet Budowy Kolonii.

Rok później Komitet wynajął willę „Wiktoria”, w której leczono dzieci z Zagłębia Dąbrowskiego. W 1921 roku z inicjatywy Starkiewicza rozpoczęto organizowanie kolonii letnich dla dzieci z Zagłębia. Dzięki wielkim namiotom (pomoc amerykańskiego Czerwonego Krzyża) w prowizorycznym sanatorium mogło wypoczywać jednocześnie 260 dzieci. W późniejszych latach uruchomiono nadmorskie filie kolonii w Jastrzębiej Górze, Hallerowie, Wełczu, Winiarach i Ujściu Jezuickim.

W 1922 roku ruszyła budowa gmachu głównego sanatorium. Na potrzeby przedsięwzięcia pracowała cegielnia, która produkowała trzy i pół miliona cegieł rocznie, oraz tartak. Założono również ogrody warzywne. Postawiono oszklone letnie pawilony. W 1927 roku oddano do użytku budynek główny, a Starkiewicz objął stanowisko dyrektora sanatorium, którego pełna nazwa brzmiała: Górka – Kolonia Lecznicza Dziecięca im. Rektora Dra Med. J. Brudzińskiego.

W swojej działalności Starkiewicz wprowadził szereg innowacyjnych rozwiązań (jak fizjoterapia, psychoterapia i terapia zajęciowa). Dbał również o edukację małych pacjentów. W sanatorium zorganizowano szkołę oraz przedszkole. Do celów edukacyjnych stworzono ogród botaniczny i park, za dbano również o zaplecze gospodarcze. Starkiewicz pragnął, aby Górka stała się czymś więcej niż sanatorium. Miała służyć całemu społeczeństwu jako centrum naukowo-dydaktyczne, w którym mogliby się kształcić lekarze i pedagodzy zajmujący się chorymi dziećmi. Zorganizował między innymi I Ogólnopolski Zjazd Nauczycieli Szkół Sanatoryjnych (1932) oraz VI Zjazd Pediatrów Polskich (1939). W 1936 roku w Berlinie przyznano mu pierwszą międzynarodową nagrodę za prowadzenie lekcji na świeżym powietrzu.

„Siadał więc... na furmankę, minister komunikacji na kozioł i wio na kwesę. Tu dano parę korców ziemniaków, ówdzie kilkadziesiąt koron, tam trochę drzewa, gdzie indziej odprawiono z kwitkiem”.

Z. Kisielewski, „Czyn, nie łza...
(Rzecz o Górze, Dziecięcej Kolonii Leczniczej pod Buskiem)”, Warszawa 1928

„Kiedy cały kraj żył jeszcze pod groźką wojny, kiedy wśród nieopisanego zamętu powstawały zręby państwa polskiego, gdzieś tam pod Kielcami, na Górcie w Busku, pięćdziesiąt kilometrów od stacji kolejowej, pewien prowincjonalny lekarz ogłosił drukiem, iż 31 grudnia 1918 roku przystąpił wraz z żoną i synami do kopania gliny, z której będzie się wypalać cegły na budowę sanatorium dla dzieci, finansowane z prywatnych składek”.

D. Bieńkowska, „Ludzie z Górki”, Warszawa 1973



Jedna z sal sypialnych, Sanatorium „Górka” 1929
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Dzieci w łóżkach na werandzie w trakcie nauki, Sanatorium „Górka” 1933
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Sanatorium „Górka”, 1933
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Cena 60 groszy.

Oplata uszczona ryczaitem.

GÓRKA



Okładka miesięcznika „Górka” wydawanego w sanatorium.
ze zbiorów Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej

3 € 2

MIEŚIĘCZNIK

MŁODZIEŻY I DZIECI, PRZEBYWAJĄCEJ W KOLONII
LECZNICZEJ DZIECIECEJ IMIENIA DR. A. MEDYCYNY
REKTORA J. BRUDZIŃSKIEGO PRZY ZDROJU W BUSKU

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GÓRKI.
ROK III. Listopad-Grudzień 1933 r. Nr. 11-12 (33-34).

CZY GÓRKA JEST TYLKO INSTYTUCJĄ LECZNICZĄ?

Dziwne to chyba pytanie tak na samym wstępie, jak to przecież sama nazwa: Kolonja lecznicza dziecięca, sanatorium i t.p. i w dodatku przy Busku – Zdroju Krynicy zdrowia!

Więc wszystko chyba „podciągniętej” pod lecznictwo, leczyć dziecko! oto haśła ciągle rzucane młodzieży i społeczeństwu dorosłemu. Tymczasem obok sanatorium i kolonii sezonowej, przez które to zakłady przechodzi rok rocznie zgórą tysiąc dzieci, powstają inne objekty pozornie nic wspólnego z lecznictwem niemające – ferma, tartak, cegielnia, ogrody warzywne, sad o 1600 drzewkach owocowych najprzedniejszych gatunków, pszczelnictwo, jedwabnictwo, przyjdzie czas na zioła lecznicze-po co to? czy nie fantazja społeczników, którzy tam na tej Górcie siedzą i pono wcale dobrze się tam czują.

Otóż na tak niepokojące pytania, co do rozwoju instytucji społecznej i leczniczej dzisiaj trzeba odpowiedzieć.

Górka to nie zwyczajny sobie szpital czy nawet eleganckie sanatorium, Górka przy współczesnej nędzy polskiej stać się musi prawdziwym nowoczesnym warsztatem pracy społecznej o jasno określonych celach społecznych.

Wyleczyć dziecko gruźlicze, czy inne, nawet przewlekłe chore to nie jest jeszcze wszystko, powiem, to nie jest taka wielka sztuka, sztuką natomiast jest znaleźć dla tego uzdrowieńca miejsce w społeczeństwie, postawić go przy właściwym warsztacie pracy i to poza lecznictwem jest drugim tak samo ważnym zadaniem.

Mówiło się i mówi się na Górcie jeszcze dziś o „odrębnej społeczności” (społeczność jako pewne oderwane pojęcie zostało nawet zniechędzone one-go czasu). Któż tworzy jednak tą społeczność, a konkretniej z kogo będzie się ona składać?

Społecznością przyszłą „Górki” są już i będą ci właśnie uzdrowieńcy, co to w stalowniach czy biurach nawet po wyleczeniu nie będą mogli pracować, ale którzy po 10-ciu przypuszczmy latach przy tym olbrzymim sadzie założą (o Boże jeszcze jedno przedsiębiorstwo) wytwórnię przetworów owocowych, fabryczkę win..... poprowadzą, en gros plantację ziół leczniczych) i tak sobie od czasu do czasu przyjdą do miejscowych lekarzy po poradę, gorset poprawić, lub na tydzień, albo dwa w roku położą się. Ci bezdomni, bezrodzinni i zda się bezpotomni, którym nie zawsze się chce śmiać, a którzy dziś są ciężarem opiek społecznych Magistratów, Rządu, ZUPU-w i innych organizacji stać się powinni „ciężarem ” produktywnym” Górki. Tu w słońcu i w higienicznych warunkach ci właśnie bezdomni znaleźć muszą pracę twórczą i powiem wprost muszą siebie wypłacić, ba i poprowadzić to dzieło, które było realnym marzeniem jego twórców, a przede wszystkim Tego, którego nazwisko nie chcę tu wymieniać.

Nie bójmy się takich marzeń nie będzie to „Oweniada” ani żaden kolektyw, życie przyszłe samo to ureguluje, jak uregulowało dotychczas wiele kwestyj bardzo skomplikowanych i trudnych.

Dla dzieła miłości wszystkiego co ludzkie, nic nie jest straszne!

I wszystkich Was, którzy przyjeżdżacie zwiedzać, krytykować podziwiać i rozpytywać się niech nie przerażają takie czy inne „kalkulacje” o grosz wydatku więcej, czy mniej gdyż ten cel Górki może wyjątkowo uświęci takie właśnie środki, a świat przecież tylko na „kalkulacji” i to tej dzisiejszej chyba nie stoi?

Pracy społecznej jak powiedziałem wyżej o określonych celach w jednym roku nie robi się, jest ona procesem lat, jak procesem lat są wszystkie przemiany, które dokoła nas dziś odbywają się.

Cel więc Górki na najbliższą może już przyszłość prosty może trochę znowu marzycielski; ale jasny: „Wszystkim tym, co mają szare apatyczne twarze, a którzy przeklinają i płaczą, których kości gruźlica toczyła i toczy więcej słońca i trochę radości życia ”. Chyba że tak? Zresztą pomyślcie sami o tem!

Jeden ze zwiedzających
„Górka” nr 2-3, luty-marzec 1933

„Opanowanie gruźlicy – wczoraj było marzeniem, dziś jest nadzieją, jutro będzie rzeczywistością”.

„Opiekun Społeczny” nr 28, 1939

WALKA Z GRUŻLICĄ POPRAZ PODNOSZENIE POZIOMU KULTURY SPOŁECZNEJ

Chodzi jednak również o uświadomienie szerokiego ogółu i przede wszystkim wskazanie szkodliwości wielu spotykanych dotychczas nawyków, które w większym – niż nam się wydaje stopniu – są przyczynami szerzenia się gruźlicy.

Takim nawykiem jest choćby plucie na ziemię, które od chwili odkrycia bakterii gruźlicy – przestało być tylko problemem estetyki. Ile to ludzi przyplaciło chorobą, a nawet śmiercią, brak rozwagi i zastanowienia innych (boć trudno przypuszczać, że może być ktoś, kto by pluł rozmyślnie, chcąc zarazić innych). A tymczasem nadal widzimy jak przechodnie plują w parkach i to w miejscach, w których bawią się po tym dzieci, jak oplute są ulice, schody itd.

Innym nawykiem jest przyjęty powszechnie zwyczaj wycierania wszelkich plam brudu na twarzach dzieci obślinioną chustką.

W cukierniach i restauracjach z reguły stosowany jest bezmyślnie zwyczaj chuchania na szklanki przy ich wycieraniu, zdarzają się nawet wypadki, że pomywacze spluwają na talerz wycierając je „na glans”.

W tramwajach i kolejach ludzie kaszlą i kichają nie osłaniając sobie twarzy. (...)

Jan Starczewski
„Opiekun Społeczny” nr 1, 1939

STAN WALKI Z GRUŻLICĄ W WARSZAWIE

(...) Warszawa należy do miast bardzo zagruźliczonych. Przed wojną umierało w Warszawie powyżej 350 osób na 100.000 ludności. Podczas wojny i okupacji niemieckiej umieralność gwałtownie wzrosła (do 970 zgonów na 100.000) i dopiero, poczynając od 1924 r., ostatniego powojennego nasilenia umieralności gruźliczej – obserwuje się stały i systematyczny spadek krzywej zgonów gruźliczych tak, że w 1937 r. było 161 zgonów na 100.000 ludności. (...)

Dr Mikołaj Łącki

AN

TO

Fotografia portretowa, ok. 1938
źródło: Wikipedia



ANTONI ZDANOWSKI

Działacz związkowy, członek kierownictwa PPS-WRN. Za działalność niepodległościową spędził dwa lata w carskim więzieniu. W wolnej Polsce poświęcił się walce o prawa pracownicze i poprawę życia robotników. Publicysta, a także jeden z założycieli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która była awangardowym eksperymentem społecznym. Zatrzymany przez Urząd Bezpieczeństwa zmarł w styczniu 1948 roku po brutalnym śledztwie.

„A przecież stosunki mieszkaniowe są jedną z najbardziej charakterystycznych stron życia ludzkiego i gromadzkiego w ogóle, a klasy robotniczej w szczególności. W dzisiejszym swoim ukształtowaniu, gdy chodzi o warstwy pracujące, wołają głośno o konieczności radykalnych zmian, głębokiej i gruntownej naprawy obecnego stanu rzeczy”.

Antoni Zdanowski
„Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia”, Warszawa 1936

NI

Antoni Zdanowski urodził się 5 kwietnia 1895 roku w Węgrowie. Ucząc się w gimnazjum im. Rocha Kowalskiego w Warszawie, wstąpił do Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. W 1915 roku otrzymał powołanie do armii rosyjskiej, które zbojkotował zgodnie z zaleceniami władz Polskiej Organizacji Wojskowej. W lipcu tego samego roku został aresztowany podczas kolportowania prasy niepodległościowej. Trafił do carskiego więzienia w Twerze, gdzie zetknął się z działaczami PPS, których przekonania polityczne ukształtowały jego światopogląd. Zwolniony po wybuchu rewolucji lutowej 1917 roku, zamieszkał w Sławiańsku w Zagłębiu Donieckim. Przystąpił do Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego, organizacji stworzonej przez młodych, ledwo pełnoletnich niepodległościowców.

W 1918 roku Zdanowski wrócił do Kongresówki, gdzie od listopada przejął obowiązki sekretarza Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Od tego momentu zaangażował się w walkę o prawa pracownicze i polepszenie sytuacji robotników. Był przeciwny dominacji jakiegokolwiek partii politycznej nad związkami zawodowymi. Od 1922 roku aż do wybuchu II wojny światowej pełnił funkcję zastępcy sekretarza generalnego KCZZ.

W latach 20. brał udział w tworzeniu „Gospody Włóczęgów – Spółdzielni Mieszkaniowo-Turystycznej”. Stowarzyszenie zrzeszało 104 członków, którzy organizowali piesze wycieczki po okolicach Warszawy i spływy kajakowe Wisłą. W 1923 roku przejęli Schronisko na Antałówce w Zakopanem. Znajdująca się pod stałą obserwacją policji spółdzielnia została zlikwidowana przez władze sanacyjne w 1936 roku.

W 1937 roku Zdanowski uczestniczył w konferencji związków zawodowych w Paryżu. Wraz z Wiktorem Alterem, przedstawicielem Bundu, udał się następnie do ogarniętej wojną domową Hiszpanii. Tam spotkał się z ochotnikami z Polski, a po powrocie do kraju opublikował broszurę „Hiszpania: kraj – ludzie – wojna domowa”.

Na początku okupacji niemieckiej hitlerowcy pozwalali na funkcjonowanie niektórych organizacji o charakterze dobroczynnym i charytatywnym. Do jednej z nich, Komitetu Samopomocy Społecznej, władze związkowe odelegowały profesora Jana Łazowskiego i Antoniego Zdanowskiego. Jednak oficjalna działalność wystawiała ich na szczególne niebezpieczeństwo. W maju 1940 roku Łazowski zginął w Oświęcimiu. Zdanowski, któremu udało się uniknąć zatrzymania przez gestapo, uciekł do Ostrowca, gdzie działał pod zmienionym nazwiskiem.

W czerwcu 1943 roku Zdanowski przyłączył się do działającego w konspiracji Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS–Wolność Równość Niepodległość. Podczas powstania warszawskiego redagował „Biuletyn Okręgu IV PPS Warszawa-Północ”. Walczył na Żoliborzu, w dzielnicy, w której powstały pierwsze osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Po powstaniu Zdanowski został członkiem centralnego kierownictwa PPS-WRN, którego władze w lipcu 1945 roku zdecydowały o przerwaniu dalszych działań konspiracyjnych. Podjął próbę współpracy z koncesjonowaną przez komunistyczne władze PPS, a po jej niepowodzeniu usiłował wystartować w wyborach do Sejmu jako niezależny socjalista. Państwowa Komisja Wyborcza pozbawiła go jednak możliwości kandydowania. W tym samym czasie na łamach reżimowej prasy kłamliwie oskarżono go, że „w okresie okupacji jako były WRN-owiec powstrzymywał ludność od zbrojnej walki z Niemcami”.

4 lipca 1947 roku został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Pobyt w więzieniu okazał się tragiczny. Już w pierwszych dniach śledztwa chory na serce i płuca Zdanowski był brutalnie przestuchiwany, bity i torturowany. Lekarz, niemiecki jeńiec, bezskutecznie zwracał uwagę na fatalny stan zdrowia więźnia. 17 stycznia 1948 roku zawiadomiono żonę, że może odebrać męża. Karetką odwieziono go do domu, gdzie po dwóch dniach zmarł. Władze komunistyczne nie pozwoliły na publikację nekrologów, a w pogrzebie na Cmentarzu Powązkowskim uczestniczyła jedynie najbliższa rodzina.

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA

Antoni Zdanowski był jednym z założycieli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (1921). Według statutu jej celem było „dostarczanie i wydzierżawianie członkom tanich i zdrowych mieszkań drogą samopomocy zbiorowej oraz przy poparciu instytucji państwowych i komunalnych, oraz zaspakajanie wspólnymi siłami kulturalnych potrzeb członków”. Konceptje urbanistyczno-architektoniczne realizowane przez WSM dorównywały projektom największych architektów awangardowych, jednak o wiele istotniejszy był pionierski i wywrotowy – jak na tamte czasy – eksperyment edukacyjno-obywatelski.

12 grudnia 1925 roku wmurowano kamień węgielny pod pierwszy budynek z 28 mieszkaniami, który oddano do użytku dwa lata później. Pod koniec 1938 roku spółdzielnia liczyła już 2050 członków i posiadała 24 domy, w których mieszkało 5396 osób.

Na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej funkcjonował Dom Społeczny z przedszkolem i bursą dla młodych robotników. Tam też działało Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Lokatorów WSM „Szklane Domy”, a od 1932 roku – poradnia konsultacyjna, której celem było także wypożyczanie mebli i sprzętów. Utworzono szkołę powszechną Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz Gimnazjum Koedukacyjne im. Bolesława Limanowskiego.

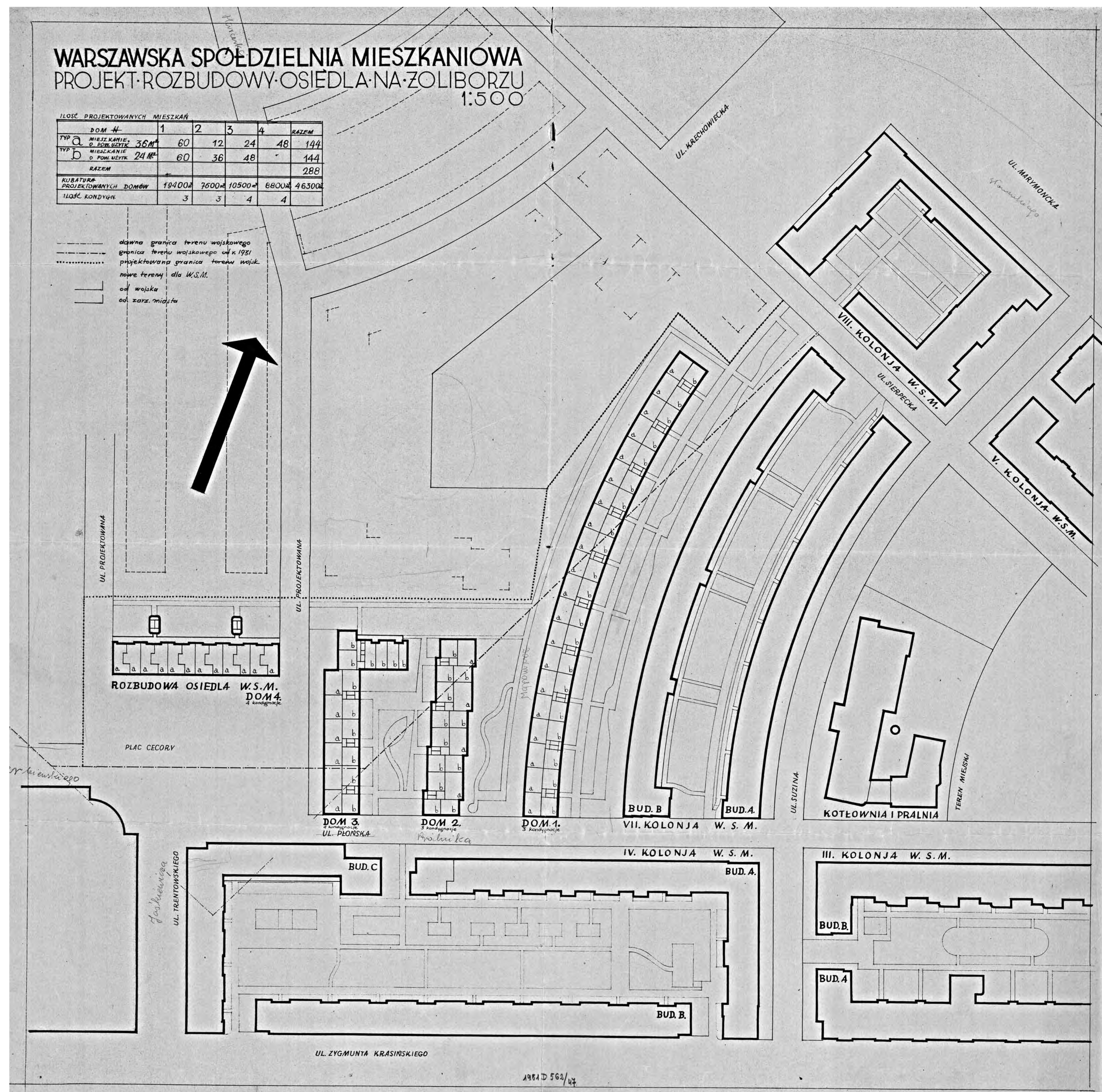
W 1933 roku przy ul. Suzina powstał Teatr im. Stefana Żeromskiego (kierowany przez Irenę Solską), a rok później kino „Tęcza”. W ramach przedsięwzięć kulturalnych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej powstał też pierwszy w Polsce teatr lalek „Baj”. Związany ściśle z PPS-em teatr w sezonie 1937/1938 zaprezentował 109 przedstawień dla 38 785 widzów. Na osiedlu otwarto bibliotekę, której księgozbiór szybko zapełnił się 6000 tomów.

Zrzeszeni w WSM mogli otworzyć na koncie spółdzielni rachunek dla swoich dzieci. Z chwilą uzyskania pełnoletniości młodzi ludzie stawali się członkami spółdzielni – z wkładem na mieszkanie.

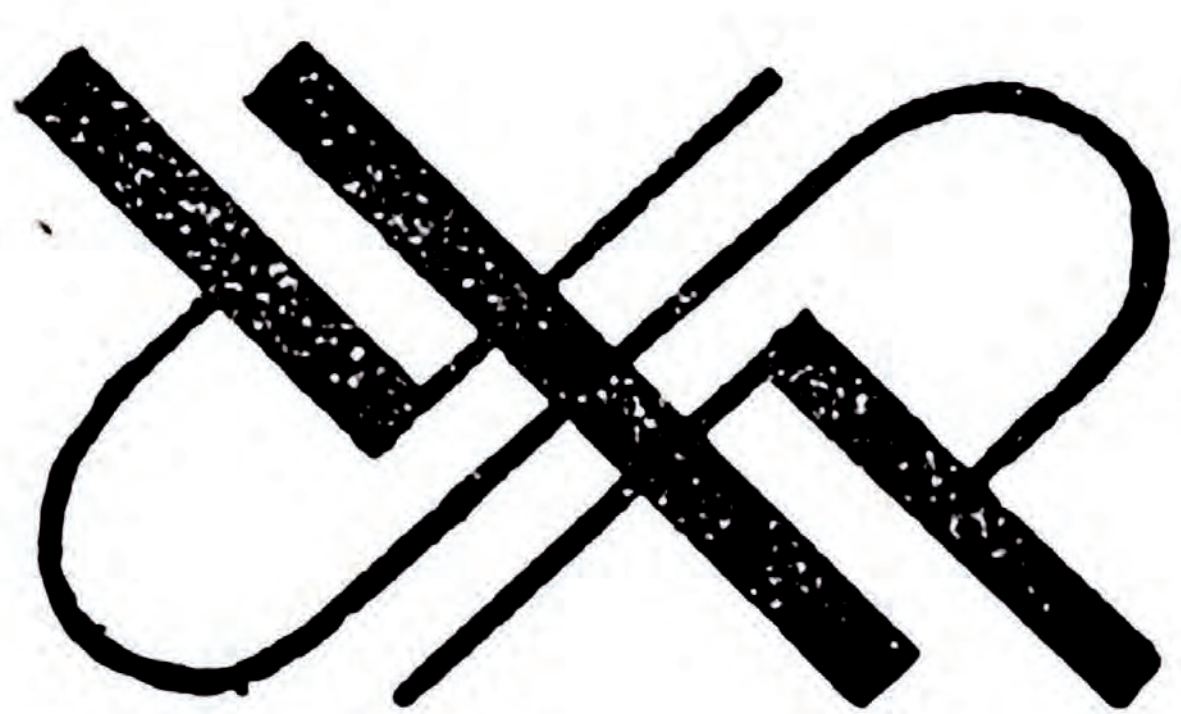
W grudniu 1938 roku Zdanowski wraz z dziesięcioma innymi członkami WSM został wybrany do Rady Miasta Warszawy.

www.czkazamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu

... |
< C
CENTRUM
KULTURY
ZAMEK
Pochwała
Wolności



Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa: projekt rozbudowy osiedla na Żoliborzu, po 1931 ze zbiorów Polona



W A R S Z A W S K A
SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ROBOTNICZY I PRACOWNICY I



„Mieszkania robotnicze są pod względem warunków higienicznych niezwykle zaniedbane. Płynie to bynajmniej nie ze złej woli czy niechlujstwa robotników. Nie! Jest to wyłącznie straszliwy skutek niskich i nędznych zarobków pracujących i głodowego budżetu bezrobotnych”.

Antoni Zdanowski

„Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia”, Warszawa 1936

„Niekiedy znów złe warunki mieszkaniowe albo wręcz brak dachu nad głową po wyeksmitowaniu pchają bezrobotnego na drogę włóczęgostwa. To też wśród bezpośrednich skutków niemożności znalezienia środków do życia na baczną uwagę zasługuje tak silnie zarysowane w niektórych «Pamiętnikach bezrobotnych» włóczęgostwo, przenoszenie się setek i tysięcy ludzi w poszukiwaniu pracy z jednego krańca Rzeczypospolitej na drugi. U jednych wywołuje je uparte, jakże ludzkie, optymistyczne, wbrew faktom, przekonanie, że «gdzieś przecież jest praca». Inni uciekają przed siebie, nie mogąc znieść beznadziejnego kręcenia się na miejscu i poczucia, że są bezsilni, aby złu zaradzić”.

Antoni Zdanowski

„Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia”, Warszawa 1936

„[...] lokale dzisiejsze [...] to lokale najmniejsze i pozbawione urządzeń. Jest w nich tłoczno. Nie ma miejsca w tych przeludnionych lokalach na spokojny odpoczynek, brak zaś powietrza powoduje przedwczesną starość, wzmożoną chorobowość, zwyrodnienie fizyczne i deprawację moralną. Dla dorosłych w tych warunkach staje się odpoczynkiem szynk, dla dzieci brudne podwórko podobne do studni, także pozbawione słońca i powietrza. Ludzkie prawo do życia w powietrzu, słońcu, w wygodnych, zdrowych lokalach, zostało mieszkańcom lokali robotniczych odebrane”.

Antoni Zdanowski

„Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia”, Warszawa 1936

„(...) Więc z wiosną 1927 roku po świętach Wielkiejnocy za mej Ewy (pieniądze) gdyż sam już grosza nie miałem, wziąłem z nią ślub w ruskiej cerkwi. Po ślubie szukałem mieszkania, ale oboje nie mieliśmy pieniędzy, trudno było znaleźć takowe. Wreszcie na ulicy Stryjskiej u jednego biedaka, robotnika dziennego, który miał jedną stancję w wilgotnej suterynie, a w niej żonę i 4 dzieci, znaleźliśmy kąt za opłatą 20 zł. miesięcznie. Roboty w betoniarni Lwowa już nie dostałem, gdyż zajęli ją inni, starsi i zasłużeni, a ja zwróciłem się do przedsiębiorstwa budowy dróg... Tu zostałem przyjęty jako robotnik dzienny z płacą 6 zł. dziennie. Całodzienna praca nie męczyła mnie tak, jak noc przespana w wilgotnej, bez powietrza suterynie. Wstając rano nie byłem w stanie wyrównać członków, a piersi bolały, że chodziłem do lekarzy Kasy Chorych, gdyż miałem wrażenie, że mam gruźlicę. Gdy na wiosnę 1927 r. ważyłem 72 klg. to w sierpniu tegoż roku ważyłem już tylko 62 klg. a więc 10 klg. mi ubyło. Żona moja, rumiana i pełna dziewczyna, zmizerniała i kaszłała i płakała po kątach. Stałem bezradny i czułem, że gdy nie zmienię mieszkania to poginiemy z żoną. (...)”

„ (...) Obecnie znajduję się w bardzo krytycznym położeniu. Jestem żonaty od jedenastu lat i mam syna, który ma zaledwie 16 miesięcy. Nie pracuję już przeszło rok i naprawdę znajduję się w bardzo krytycznych warunkach, a zwłaszcza żona moja z dzieckiem. Ja jestem jeszcze młody, mam za wie 29 lat, i tak mnie przesładuje fatum. Teraz jestem chory na gruźlicę płuc i leżę w szpitalu wolskim, a żona moja z dzieckiem jest bez wyjścia. Mieszka kątem i już zalega z komornem za 15 miesięcy i jest naprawdę bez wyjścia do życia. Żona z dzieckiem ma głodno, ciemno i chłodno.

Ja nie jestem w stanie dać żonie i dziecku utrzymanie, jak już wymieniałem, tylko szukam posady i pomocy u dobrych ludzi. Żona moja nie chodzi, bo jej nigdzie nie może znaleźć. Aż wstyd naprawdę, że my młodzi ludzie jesteśmy dziadami i wprost umieramy z głodu, to znaczy żona moja i dziecko. (...) ”

„ (...) Zdziwi to może szanownego czytelnika, że płaciłem czynsz 5 zł. tygodniowo, więc to wyjaśnię. Mieszkam obecnie przy ul. R. jako sublokator u p. K., których familja składa się z pięciu osób (Szczepan, Józefa, Jan, Teofil, Marjan). Moja familja składa się ze sześciu osób (Jan, Michalina, Alfred, Zbigniew, Walery, Felicja), razem jedenaście osób w jednym mieszkaniu (bez kuchni), którego powierzchnia wynosi trzynaście metrów kwadratowych, czynsz miesięczny wynosi 32 zł. 50 gr. Ja płacę 20 złotych, pozostałe 12 zł. 50 gr. płaci p. K. jako właściciel mieszkania. (...) ”

„ (...) Posiadam 2 łóżka i stolik, no i matę szafę do rzeczy. Mieszkanie posiadam takiej wielkości: 44 metra długie, 3 metry szerokie i 1 m. 90 cm. wysokie. Na dwóch łóżkach śpię ja, żona moja i jedno dziecko, na drugim śpi troje dzieci, reszta sypia na ziemi. Kładę sienniki. Oto są warunki życia bezrobotnego, który przepracował w jednej firmie 37 lat. (...) ”

„Pamiętnik bezrobotnych”, Warszawa 1933



Grupa dzieci i matki na jednej z ulic robotniczej dzielnicy Warszawy, 1927
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Grupa dzieci z bezrobotnych rodzin podczas zabawy przed prowizorycznymi namiotami mieszkalnymi na warszawskim Żoliborzu, 1918–1939
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



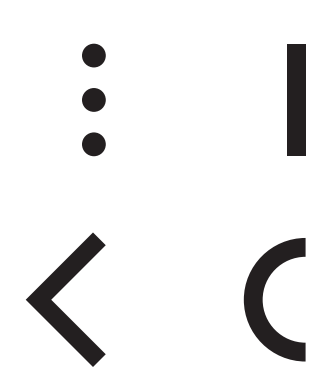


Prowizoryczne mieszkania bezrobotnych mieszkańców warszawskiego Żoliborza, 1918-1939
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

„Polski spis ludności z 1921 roku wykazał, że 75 000 budynków niemieszkalnych, chlewów, szop, stodół zamieszkują ludzie”.

M. Wańkowicz, „Sztafeta”, Warszawa 1939

www.ckzamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu



CENTRUM
KULTURY
ZAMEK

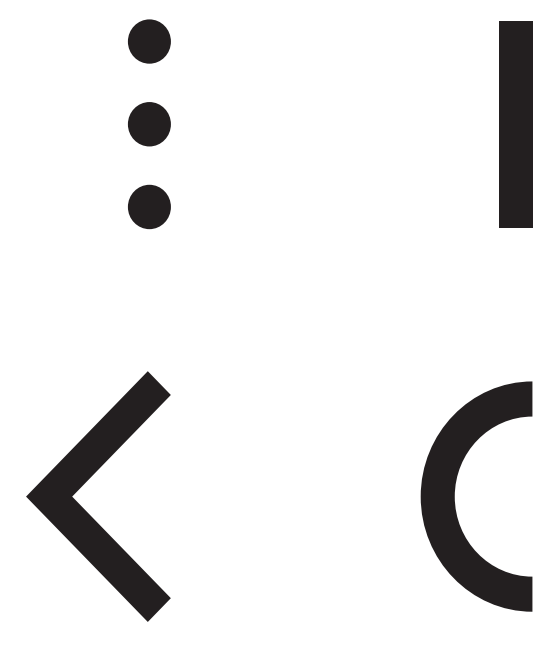
Pochwała
Wolności

(...) Człowiek chciał mi najpierw pokazać wzorowe „osiedle Mireckiego”, to co, jak mówił, dał „zwycięski polski socjalizm największemu robotniczemu miastu”. Jest to na zadrzewionych krańcach zespół kilkudziesięciu dużych piaskowych bloków mieszkalnych, wybudowanych na wzór wiedeńskiego Marxhofu czy Wiener Neustadt, przenoszących robotnika polskiego z nor i suterren do kulturalnych mieszkań z łazienkami i tuszami. Człowiek pytał ludzi z administracji, kto w nich mieszka. Dowiadaliśmy się, że pod szóstym mieszka aż trzech lekarzy, pod drugim czterej urzędnicy z magistratu, pod ósmym ci z izby skarbowej. Potem człowiek poszedł sam, zaprowadził mnie do jednego z mieszkań. Była to typowo kawalerska garsoniera. (...)

K. Pruszyński, „Podróż po Polsce”, Warszawa 1937

**Pochwała
Wolności**

CENTRUM
KULTURY
ZAMEK



POZnań*



**Wolność
to dopiero początek**
23.10.–25.11.2018 wystawa

www.ckzamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu